

Gabriela Matuszek

"Pejzaż człowieka : młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele", Marian Stala, Kraków 1994 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 88/1, 186-190

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

że wyszłoby wtedy na jaw, iż Norwidowski antyromantyzm zrodził się z obcych symbolizmowi korzeni. Zwrócił na to już uwagę Michał Głowiński w badaniach nad funkcją przypowieści i alegorii w twórczości autora *Vade-mecum*⁷. „Niewczesność” niektórych procedur artystycznych idzie w parze z niewczesnością światopoglądu Norwida. Ale właśnie dzięki jego predylekcji do ciemnych alegorii, rozbudowanych metafor i conceptów, dzięki świadomości ograniczenia nauk pozytywnych, można (i trzeba) go traktować nie tylko jako obrońcę przestarzałej poetyki (aczkolwiek niektóre jego bardziej tradycyjne wiersze religijne mogą się rzeczywiście wydawać w Paryżu Baudelaire’a nieporozumieniem) i konserwatystę. Jawi się on też jako prekursor XX-wiecznego modernizmu, jaki znamy np. z poezji Eliota, Audena i Miłosza. W ostatecznym bowiem rachunku nie można oddzielić aktualności Norwida od jego anachroniczności. Impuls do niedosłej rewolucji poetyckiej wyszedł ze strony tradycjonalisty. Takiej ironii „czasów i zdarzeń” nawet Rzońca nie brał pod uwagę.

Arent van Nieukerken

Marian Stala, PEJZAŻ CZŁOWIEKA. MŁODOPOLSKIE MYŚLI I WYOBRAŻENIA O DUSZY, DUCHU I CIELE. Kraków 1994. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, ss. 288.

Nowa książka Mariana Stali, autora znanego z wielu interesujących i ważnych publikacji, podejmuje jeden z bardziej istotnych problemów literatury przełomu wieków, albowiem pytanie o człowieka, o egzystencjalny i ontyczny wymiar jego istnienia, znajdowało się niewątpliwie w centrum zainteresowań epoki. Autor koncentruje się na kilku aspektach refleksji antropologicznej: duszy, ducha i ciele, i przedstawia poetyckie warianty owego „pejzażu człowieka”, jaki nakreśliła młodopolska epoka.

Książka skomponowana została z czterech części. Część pierwsza przedstawia przegląd ówczesnych, dostępnych czytelnikowi polskiemu, filozoficznych i naukowych stanowisk i stara się odtworzyć poziom wiedzy o człowieku, jaką dysponowali twórcy modernistyczni. Pozostałe trzy części prezentują poetyckie warianty antropologicznej refleksji: w twórczości Tetmajera (cz. II), Langego (cz. III) i innych wybranych twórców (m.in. Zawistowskiej, Przybyszewskiego, Wroczyńskiego — cz. IV). Dominantami poszczególnych części, wokół których skupia się refleksja autora, stają się: dusza, duch, ciało. Stala tak we wstępie uzasadnia swój wybór: „przedmiotem rozważań jest we wszystkich trzech przypadkach cały człowiek, tyle iż ujmowany od różnych stron. Pozwala to najpierw: przeciwstawić Tetmajerowskiemu człowiekowi skierowanemu na duszę — duchowemu człowiekowi Langego, potem: zderzyć obie wymienione koncepcje z młodopolskimi wyobrażeniami o ciele (i bezcielesności), na końcu zaś: zestawić myśli i wyobrażenia poetów z filozoficzno-naukową świadomością epoki...” (s. 9–10). Jak sądzę, ten ostatni postulat kierowany jest do czytelnika tej książki, autor bowiem sam raczej unika sytuowania poszczególnych poetyckich wyobrażeń w szerszych kontekstach, poruszając się w obszarach immanentnej (powiedziałbym nawet: metafizycznej) krytyki.

Przeprowadzona w części I (*Ponad przepaścią. Pozaliterackie powinowactwa młodopolskich wyobrażeń o istocie i strukturze ontycznej człowieka*) rekonstrukcja owej filozoficzno-naukowej świadomości pokolenia modernistów obejmuje rozległe tereny filozoficznej i psychologicznej refleksji. Punktem wyjścia jest naturalistyczny monizm, przy-

⁷ M. Głowiński: *Norwida wiersze-przypowieści*. W zbiorze: *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23–25 września 1971*. Warszawa 1973; *Ciemne alegorie Norwida*. W zbiorze: *Cyprian Norwid. W setną rocznicę śmierci poety. Materiały z sesji poświęconej życiu i twórczości C. Norwida (27–29 października 1983)*. Kraków 1991.

znający realne istnienie wyłącznie ciała, punktem dojścia transcendentalny darwinizm Du Prela.

Koniec XIX wieku postawił ludzi w obliczu poczucia fundamentalnego kryzysu człowieczeństwa, ponieważ obrazy człowieka proponowane przez naukę, filozofię i teologię były niewspółmierne. Nic więc dziwnego, że w kulturze Młodej Polski istniała skłonność do postrzegania własnej epoki jako czasu sporów o człowieka. Zasadnicze pytania, jak zauważa Stala, postawił Friedrich Nietzsche, który nauczył pogardy dla człowieka współczesnego i pokazał człowieka „dostojnego” (s. 15). Stałą interesuje również, jak na antropologiczną wrażliwość epoki wielostronnie oddziaływały dwie główne idee drugiej połowy XIX wieku, monizm i ewolucjonizm, które wpłynęły na wznowienie dawnego sporu między duszą a ciałem. Spór ten najjaskrawiej ujawnił się na terenie psychologii empirycznej (głównie niemieckiej), redukującej duszę do przebiegu wiązki zjawisk psychicznych. Nie sposób przytoczyć tu wszystkich relacjonowanych przez autora książki stanowisk, ograniczę się więc do słusznej skądinąd konkluzji, iż to w reakcji na fenomenalistyczne rozumienie człowieka sięgnięto do ezoterycznej wiedzy i religii. „Przebudzenie duszy” dokonało się poza terytorium naukowej psychologii, na obszarze odnowionej gnozy. Cieleśno-zmysłowego człowieka naturalistów, jak zauważa Stala, zastąpił duch-człowiek mistycyzujących teozofów.

Przegląd rozmaitych stanowisk (i będących zapewne w powszechnym użyciu lektur) służył temu, by pokazać, „co mogli myśleć o człowieku wykształceni Polacy” (s. 21). Rekonstrukcja dokonana przez Stałą przybrała rozmiary niewątpliwie imponujące. Autor przywołuje wszystkie kluczowe prace z zakresu nie tylko filozofii i psychologii, lecz również biologii, etnografii czy etnologii. Omawia niemal wszystkie ważniejsze koncepcje, które były wówczas częścią świadomości kulturalnej (Darwina, Büchnera, Wundta, Taine’a, Tylora, Lewesa, Mantegazzy, Ribota, Hoeffdinga, Macha i Avenariusza, Nietzschego, Bergsona, Schurého, Maeterlincka, Du Prela i wielu innych). Brak tu może tylko też antropologicznych Schopenhauera (nazwisko tego filozofa pojawia się dopiero w ostatniej części), asocjacyjnej psychologii Ebbinghausa i... podświadomości Freuda. Stala pomija również (celowo zapewne) wpływ literatury na świadomość antropologiczną polskich twórców z przełomu wieków. Nie wspomina bowiem ani o Dostojewskim, którego odkrycie podwójnej natury człowieka nie pozostało wszak bez wpływu na kształt literatury modernistycznej, ani np. o tekstach francuskich symbolistów, którzy, być może, silniej nawet niż wszystkie filozoficzne i psychologiczne dzieła wpłynęły na kształt obrazu człowieka w polskiej literaturze. Pomijam już mediumiczne, okultystyczne i psychiatryczne eksperymenty czy oddziaływanie filozofii Wschodu, i to nie tylko ezoterycznego buddyzmu (wyraźnie widoczne chociażby u wielokrotnie w książce cytowanych Langego, Żuławskiego i Przybyszewskiego). Nie są to, rzecz jasna, zarzuty, albowiem autorska intencja pozostawania w obszarze dyskursywnych wypowiedzi jest dla piszącej te słowa aż nadto czytelna. Kto wie jednak, czy takie uzupełnienie o owe nie tylko pozadyskursywne konteksty nie rozszerzyłoby znacznie wiedzy o „antropologicznej świadomości epoki”.

Część II pracy, najobszerniejsza, zatytułowana *Rozbita dusza i jej cień. Pytanie o człowieka w poezji Kazimierza Tetmajera*, jest bardzo interesującą, znacznie wykraczającą poza sugerowany w tytule zakres zagadnień, interpretacją twórczości najpopularniejszego w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku poety. Tetmajera opisuje autor książki jako analityka marzenia i melancholii, niepamięci i nirwany, rozkoszy i przesyty. Z owego nadmiaru zewnętrznych doznań zawartych w tej poezji nie wyprowadza jednak pospiesznych wniosków sugerujących, iż w centrum uwagi poety znajdowała się raczej rozproszona jaźń niż struktura ontyczna człowieka. Kluczowymi słowami tej poezji były wszak: „dusza”, „ciało”, „serce”, „myśl”, jakby Tetmajer przejął — nieaktualny od dawna, bo zakwestionowany chociażby przez naturalizm — postkartezjański styl mówienia o człowieku.

Marian Stala analizuje bardzo wiele obrazów duszy ewokowanych we wszystkich tomach Tetmajerowskiej poezji, dostrzegając ich uwikłanie w szereg innych doświadczeń. Na dwa z nich zwraca szczególną uwagę: na przeświadczenie o płynności granicy między duszą a ciałem prowadzące do traktowania duszy jako korelatu myśli bądź emocji oraz na obdarzenie duszy substancjalnością, połączone z pragnieniem wyzwolenia się z więzów materialnego kształtu. Bardzo interesujące wydaje mi się zwrócenie uwagi na „religijny” podtekst przedstawiania duszy pojawiający się w wielu różnych metaforycznych wariantach. Stala zauważa, że Tetmajerowska dusza istnieje wyłącznie w odniesieniu do jakiegoś nadrzędnego, transcendentnego „Ty”, którym może być panteistycznie rozumiana energia (np. wschodni Atman) albo też Absolut. Nie jest to jednak, jak można by sądzić, metafizyczno-religijne ujęcie duszy (brak tu ostatecznych, jednoznacznych dopowiedzeń), lecz słabe echo przebrzmiałych już przeświadczeń, których poeta nie umiał włączyć w antropologiczne *universum* współczesności. Człowiek Tetmajera, choć obdarzony odczuwaniem przypominającym odczuwanie człowieka religijnego, pozbawiony jest Boga. Brak Boga – jak zauważa Stala – określa również relacje z innymi ludźmi i wyznacza rozpaczliwość doznań miłosnych (było to przecież – pozwoleń sobie zauważyć – *signum temporis* dekadentckiej epoki).

Stala zwraca również uwagę na to – i jest to chyba dla czytelników „zmysłowych” wierszy Tetmajera uwaga nowa – że w poezji tej brak symetrycznego wobec duszy problemu ciała. Tetmajer nie czyni ciała przedmiotem dyskursu, nie pyta o jego istotę. Jego człowiek jest, co prawda, człowiekiem doznającym zmysłowo, nastawionym na sensualne doświadczanie świata (wśród zestawionej przez Stalę listy 21 czynności, w jakie uwikłany jest Tetmajerowski człowiek, przeważają określenia odnoszące się do percepcji zmysłów: patrzę, widzę, idę, słyszę, czuję itp.), ale poznającym podmiotem jest najczęściej dusza postrzegającego, więc owo odczuwanie odsyła nie do materialnego podmiotu, lecz do jego myślowej aktywności. Patrzenie-widzenie bywa więc porozumiewaniem się dusz lub rozmową z własną duszą, której tożsamość nadal jest niepewna. Wbrew mniemaniom sporej części jego współczesnych Tetmajer – zauważa Stala – nie absolutyzował doświadczeń zmysłowych. Ciało nie jest traktowane w tej poezji jako tajemnica, raczej jako przeszkoda na drodze do jej odkrycia. I być może dlatego to, co Tetmajer ma do powiedzenia o ludzkiej cielesności – konkluduje autor książki – krąży wokół kilku dobrze znanych myśli.

W erotykach Tetmajera dostrzega Stala przenikanie się dwu tendencji: naturalistycznej, która redukuje doświadczenie erotyczne do jego strony zmysłowo-cielesnej, i estetyzującej, która stylizuje wspomnianą sferę, upodabnia ją do dzieła sztuki. Refleksja Tetmajera nie zmierza więc ku czystemu poznaniu, lecz ku egzystencjalnemu doświadczeniu i podstawowy problem antropologiczny nie zostaje tu rozwiązany. Niekonsekwentny i nieudany jest sprzeciw wobec naturalizmu, ponieważ kategoria ciała pojmowana jest przez poetę w sposób zbyt prosty i oczywisty (ciało to dla niego albo materialne więzienie duszy, albo przedmiot pożądania i źródło zmysłowej rozkoszy). Konsekwencją tego niedowartościowania ciała i nieuchwytności duszy było akcentowanie rozmytej strefy doświadczenia zmysłowego (stąd przepływ wrażeń, uczuć, nastrojów).

I jeszcze jedna interesująca refleksja wpisana w tę część rozważań Stali: fundamentalna sytuacja, w jakiej Tetmajer umieszcza człowieka, to samotność – zauważa badacz. Doświadczenie samotności często uobecnianie jest w obliczu natury, zjawiającej się w tej poezji w szerokim spektrum form i kontekstów: od bezmiaru do nicości, od lęku towarzyszącego spotkaniu ze światem po próby reintegracji z naturą (ale i te próby, dodajmy, obciążone są dwuznacznością). Tetmajer, jak pisze Stala, nie rozwiązuje problemu duszy i problemu natury ani w planie empirycznym, ani w planie racjonalnym. Sugeruje natomiast ocalenie przez wyobraźnię.

Dla Tetmajera podstawową sytuacją ludzką była samotność, dla Antoniego Langego, bohatera części III książki (*Misteria ducha. Antoni Lange wobec „nierozwikłanych zagadnień człowieka”*), jest nią „bycie wobec śmierci” (s. 210). W poezji Tetmajera

uczucia i myśli konkretnej osoby przesłaniają uogólnioną myśl o człowieku, refleksje antropologiczne Langego narzucają się — jak stwierdza interpretator — w sposób bezpośredni i mają perspektywy szersze: filozoficzne, psychologiczne i socjologiczne.

Człowiek w ujęciu Langego jest konstruktym zmiennym, zmierzającym, poprzez łączenie przeciwieństw, ku jedności i harmonii. I w tej myśli dostrzega Stala jeden z najważniejszych aspektów wyobraźni tego twórcy. Ludzkość pojmuje autor *Rozmyślań* jako swoistą pamięć zbiorowości, jako coś nadrzędnego wobec wszystkich poszczególnych ludzi. Dziejowości ludzkości, jej zanurzenia w historii, poeta nie zestawia jednak ze zmiennością, ewolucyjnością idei człowieczeństwa.

Langego interesował przede wszystkim duchowy wymiar ludzkiego istnienia („duch” i „dusza” to dwa najważniejsze słowa-klucze jego poezji, jak zauważa Stala). Człowiek Langego łączy w sobie trzy modalności istnienia: duszę, ciało i ducha, jest więc — w porównaniu do dwoistego człowieka Tetmajera — znacznie lepiej zharmonizowany. Lange nie rozgranicza trzech płaszczyzn egzystencji człowieka, ponieważ wszystkie mieszczą się w nadrzędnym porządku bytu: człowiek zdąża w stronę istnienia duchowego (s. 187–188).

Zdaniem Mariana Stali znaczną część wyobrażeń Langego o duszy można uzgodnić ze stylem myślenia psychologii drugiej połowy XIX wieku, w tym jej nurcie, który „odmetafizyczniał” (s. 194) przedmiot własnych badań. Te same przeświadczenia dałoby się porównać, jak zauważa autor recenzowanej książki, z sądami teozofów i rozpowszecznionym wówczas buddyzmem ezoterycznym. Lange poruszał się więc w obszarze też oczywistych i nieoryginalnych, na co Stala zwraca zresztą uwagę. Duch dla niego to świadomość, zdolność uczestnictwa w kulturze. Prymat ducha to ciągle nastawienie egzystencji na kulturę. Punktem dojścia refleksji poety byłoby więc połączenie perspektyw: teozoficznej, metafizyczno-poetyckiej, poznawczej i kulturowej. Połączenie niewolne od wewnętrznych pęknięć. Niemożliwa do zrealizowania pozostała przecież nie tylko utopia społeczna, lecz także marzenie o kulturze jako o najwyższym stopniu ludzkiej egzystencji. Nie da się również uzgodnić, jak słusznie zauważa Stala, końcowej refleksji: „Życie to cały sens życia” — z projektem antropologicznym, w którym główną rolę odgrywał człowiek-duch. Problem człowieka pozostanie dla poety „nierozwikłanym zagadnieniem” (s. 219). Pełna wiedza o człowieku okazuje się poetyckim marzeniem.

Część IV książki (*Między „zamkiem duszy” a „domkiem mego ciała”*). *Doświadczenie ciała i cielesności jako problem i temat poezji Młodej Polski* odkrywa nieobecność albo raczej „obecność negatywną” ciała w poezji przelomu wieków. „Młodopolskie wyobrażenie ciała jest wielostronnie, wielopoziomowo negatywne” (s. 266), stwierdza Stala, dodając zarazem, że poezja tej epoki, w której powszechne było pragnienie bezcielesności, nie unieważnia ciała, lecz odkrywa jego ważność na drodze negacji. Fascynacja bezcielesnością była artystycznym odpowiednikiem metafizycznych, epistemologicznych i antropologicznych przeświadczeń epoki. Skoro dusza była jednym ze słów-kluczy, oczywiste było więc jej personifikowanie, zderzanie psychiczności i cielesności.

Ciało pokazywano jako element zewnętrzny wobec duszy, osłonę lub więzienie. Dla opisu tej sytuacji wykorzystywano różnorodną metaforykę: platońską, neoplatońską, wschodnią itd. Niejednokrotnie ciało traktowane było jako objawiające duszę — tak jest u Przybyszewskiego w oryginalnej pod tym względem, jak zauważa badacz, koncepcji androgyniczności.

Cielesność w jej zmysłowym, realnym wymiarze rzadko zjawia się w poezji Młodej Polski. Ciało uobecniane bywało na dwa sposoby, w całości lub metonimicznie: najczęściej jako twarz (niejednokrotnie skojarzone z uczuciem lęku), a wraz z nią częste epifanie oczu, lub jako dłonie, kojarzone z dotknięciem śmierci. Ewokowanie cielesności zatrzymuje się jednak na takim poziomie, który zaciera wrażenie jego materialności (nasyćcie cielesności światłem, bielą itp.).

Stala zwraca uwagę na częste (niemal obsesyjne) łączenie ciała właśnie z symboliką bieli, postrzeganej jako ekwiwalent zmysłowej pełni życia, czy też skojarzonej z grzechem

(zniszczeniem, rozkładem) albo będącej sublimacją oczyszczenia i uduchowienia. Badacz wskazuje na wiele interesujących aspektów zmetaforyzowanej „bezcieleśności” (np. utożsamienie ciała i kwiatu; w młodopolskich różach i tuberozach, liliach i orchideach dostrzega symbol kruchości i znikomości ciała), nie miejsce tutaj jednak na pełny rejestr wszystkich interpretacji.

Ciekawa jest niewątpliwie uwaga, że procesy odcieleśniania ciała i ucieleśniania duszy wynikały z traktowania obydwu jako elementów nadrzędnej całości. Przywoływane obrazy pokazują ciało z perspektywy duszy, sugerując jej nadrzędność.

Analiza poetyckich obrazów prowadzi badaczy do końcowej konkluzji, iż punktem dojścia młodopolskich wyobrażeń o związkach między duszą a ciałem było przewyższenie metafory więzienia. Zwrot w stronę pozytywnego widzenia ciała i cielesności (charakterystycznego dla następnej epoki) zauważa Stala u Ruffera, Staffa, Leśmiana i Stanisława Brzozowskiego. Cielesność rozumiana jako „dom” ducha przestaje być czymś względem niego zewnętrznym. Staje się sposobem istnienia ducha w świecie. Przywołaną w tytule rozdziału metaforę Brzozowskiego czyni Stala symbolem przewyższenia marzącej o „zmkach duszy” młodopolskiej epoki.

Można by zadać autorowi pytanie, dlaczego akurat utwory Tetmajera i Lango, nie wyróżniające się szczególną oryginalnością w interpretowaniu obiegowych wątków epoki, posłużyły mu za główny przedmiot antropologicznych penetracji; dlaczego do namalowania młodopolskiego „pejzażu człowieka” użył tylko kilku (czy rzeczywiście najlepszych do tego celu?) pędzli. Można by mu też zarzucić, że bliżej nie precyzuje, w kręgu jakich inspiracji pozostawała myśl poszczególnych poetów, bo może okazałoby się, że ograniczają się oni w gruncie rzeczy do synkretycznej tradycji metafizycznej i z antropologicznymi odkryciami epoki tak znakomicie zrekonstruowanymi przez autora we wstępie, niewiele mają wspólnego.

Uwagi te bynajmniej nie umniejszają znaczenia tej ważnej i znakomicie napisanej książki. *Pejzaz człowieka* jest na pewno lekturą niezwykle interesującą i inspirującą, i to zarówno ze względu na zastosowaną przez autora metodę interpretacji, jak i jego konkluzje i przemyślenia. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że książka Mariana Stali, po znakomitym otwarciu, niewątpliwie świetnym rozwinięciu, pozbawiona została jakby dopełnienia i zamknięcia; jakby była obszernym fragmentem zataczających znacznie szersze kręgi refleksji. Fragmentem niewątpliwie imponującym.

Poczekajmy zatem na jego dopełnienie, wszak sam autor pisze, że chce „w przeszłości powrócić do młodopolskiej antropologii w innej, poszerzonej perspektywie”... (s. 10).

Gabriela Matuszek

Krzysztof Stępnik, *LEGENDA LEGIONÓW*. (Recenzent: Andrzej Romanowski). Lublin 1995. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 162.

Sądzić by można z pozoru, że książka Krzysztofa Stępnika powstała z potrzeby zapełniania „białych plam” naszej historii literatury (motywowacę taką chętnie podaje się we wstępach do publikacji z historii najnowszej). Tak jednak nie jest — i to co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze, trudno mówić w tym przypadku o „białych plamach”, skoro o literaturze wojennej, o tekstach bezpośrednio towarzyszących walce Legionów napisano już sporo; przypomnę, że tymi zagadnieniami zajmowali się m.in. Ryszard Przybylski, Irena Maciejewska, Andrzej Romanowski¹. Po drugie, byłoby bezpodstaw-

¹ R. Przybylski, *Poezja pierwszej wojny*. W zbiorze: *Literatura polska 1918–1975*. T. 1. Warszawa 1975. — I. Maciejewska, *Proza polska lat 1914–1918 wobec wojny światowej*. „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 1. — A. Romanowski, „Przed złotym czasem”. *Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918*. Kraków 1990.